Nr. 6. **Kraków, Środa, dnia 10 Stycznia 1883.** **Rok III.**

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:

W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **5 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty na „Gazetę Krakowską.“

Z dniem **pierwszym stycznia** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę pod następującemi warunkami:

	z odnoszeniem do domu.
W Krakowie:	
miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cnt.
W kraju i monarchii:	
miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.
Za granicą:	
miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 9 stycznia.

Hołd patryotyzmowi.

Dzień 7 stycznia 1883 zaznaczonym zostanie nie tylko w historyi Francyi, lecz w dziejach ludzkości.

Pogrzeb Gambetty na prowizorycznem miejscu spoczynku na cmentarzu Père-la-Chaise, to bolesna wprawdzie, wstrząsająco smutna i bolesna, ale tem nie mniej, narodowa uroczystość, *wielki hołd oddany patryotyzmowi*, w osobie zmarłego Gambetty.

Wieleż razy dochodziły z Francyi w ostatnich czasach oburzające doktryny, wyrywające z piersi podziw, że tak nisko upaść może moralnie istota człowiecza w społeczeństwie cywilizowanem, albo też świadczące o ziejącej pożogą nienawiści stanowej. Wieleż razy z obozu przeciwników rzeczypospolitej, ze starego obozu monarchicznego, dochodziły okrzyki wtórujące tamtym doktrynom, żądzą zniszczenia bezbożnego jakoby i bezkrólewskiego społeczeństwa. Galickie szyderstwo i lekkomyślność parysko-gaskońska mięszały w to bezeszczenie bezwzględne wszystkich węzłów i wszystkich osób spajających społeczeństwo francuskie. Pewnikiem się stało, że u francuzów nienawiść stronnicza przewyższa miłość ojczyzny, a najbardziej wytrwali przyjaciele Francyi zwątpili, czy spójnia narodowa przetrwa skutki gryzącego jadu nienawiści, i czy społeczeństwo nie rozsypie się w gruzy, gdy nie zostawiono ani jednego węzła jego nietykalnym, a tyle ich stargano. Zmilkły dzikie doktryny, ucichły nienawiści u trumny Gambetty, szyderstwo zamarło na ustach, co więcej przyznało się, że niesłusznie sięgało w wyżyny duchowe patryotyzmu — wszystkie głosy francuskie zlały się w jeden hymn patryotyzmu, wszystko inne zagłuszający. „Niema w tej chwili kwiatów we Francyi!“ — powiada jeden ze sprawozdawców na widok 5 tysięcy wspaniałych wieńców złożonych u trumny Gambetty i na widok wzgórza usypanego z kwiatów, zamiast ziemi, na cmentarzu. Niema dziś ludzi po za orszakiem pogrzebowym w Paryżu! możnaby powiedzieć — gdy się czyta, że przeszło milion roju ludzkiego ten orszak stanowiło. Ponad piętrzącemi się falami kwiatów i ponad morzem głów ludzkich, ponad trumną patryoty wznosi się w przestworach niewidzialna postać płaczącej ojczyzny — ku niej oczy wszystkich francuzów, w których bije serce ludzkie, zostały zwrócone, a odgłosy żałobnej uroczystości patryotycznej z dnia 7 stycznia sprawiają pierwsze podniesienie się Francyi w szacunku u świata.

Patryotyzm okazał się największą spójnią narodową i społeczną. „Uratował honor Francyi, nie zwątpił o przyszłości ojczyzny!“ Oto sąd o Gambecie, jaki w jednej chwili przebiegł przez *wszystkie* organa opinii publicznej w świecie, które nie straciły poczucia na to co żywe, ludzkie i podniosłe, na wieść telegraficzną człowieczej katastrofy w Ville d'Avray. Przed tem orzeczeniem schyliły swe chorągwie organa sfer rządowych i ludowych niemieckie, wszystkie inne cudzoziemskie gdzie życie publiczne pulsuje pokryły swe własne żałobą, a organa krajowe francuskie złożyły je do hołdu dla najznamienitszego reprezentanta — zgasłego zawcześnie — poczucia, jakie podnosząc się z głębi rozbudzonego do wyższego życia człowieka spaja społeczeństwo w jedną całość, mimo różnic interesów, pochodzenia i przekonań, i cel boski naznacza mu na ziemi.

I nasze społeczeństwo żywy współudział wzięło w nieszczęściu jakie Francyę dotknęło, i ono schyliło czoło przed zmarłym reprezentantem patryotyzmu francuzkiego. W hołdzie oddanym patryotyzmowi dnia 7 stycznia, hołdzie na który się składali przedstawiciele niektórych mocarstw, poczynając od niemieckiego, a skończywszy na nędzarzach świata przed chwilą jeszcze może karmionych społeczną nienawiścią nie brak było i polskich serca uderzeń. Wolelibyśmy zapewne, aby najznakomitszy z współczesnych Francuzów zaznaczył był swój pochód ziemski szerszemi jeszcze myślami nad te, jakie są znane z jego karyery; wolelibyśmy, aby mimo trudności swego położenia, uczuciom i myślom swoim nas jako narodu dotyczącym dał był wyraz zgodniejszy z tradycyami obu narodów — wtedy i jego polityki nie byłoby się czepiało wiele szkodliwych dla niej podejrzeń.

Wielkość moralna ostatniego reprezentanta Francyi tem nie mniej żywo do nas przemawia, a w hołdzie złożonym jemu przez świat i współobywateli, i dla siebie czerpiemy naukę. Myśl jego górowała ponad wszystkiemi rodowemi i politycznemi różnicami społeczeństwa francuzkiego. W rzeczypospolitej widząc zbawienie nie wahał się ciężką położyć rękę jednako na tych, którzy nie godząc się z formą rządową powagę Francyi osłabiali, jak i na tych, którzy spójnię społeczną i siłę państwa rujnować chcieli; w jego pojęciach ojczyzna jest jedną, i silna jednością swoją być może i powinna wśród innych narodów. Ideał zaś jej tak był dalekim w jego jasnem pojęciu od materyalnych etnicznych pojęć, że mówiąc nawet o wrogach Francyi, których tyleż mętne w głębokościach co ciasne teorye wiodły do perorowania o „rasie galickiej“ i o potrzebie jej rzekomego trzymania w szachu, ten patryota galicki w którego żyłach genueńska krew płynęła zawołał: „czy widziałże kto kiedy kulki krwi, mające stanowić różnicę rasy galickiej od germańskiej?“ zawołał z głębokiem szyderstwem zapewne, boć przeciw niemu osobiście teorye niemieckie były zwrócone.

Potęga patryotyzmu ocaliła honor narodu przed 12 laty, uroczystość żałobna hołdem dla patryotyzmu będąca jednoczy rozdarty naród, i po raz pierwszy po tylu latach cześć mu oddają obce narody i sami nawet nieprzyjaciele. Taka to wielka siła organiczna tego uczucia w ludzkości: to zbawcza potęga społeczeństw, to rękojmia harmonijnego rozwoju ludzkości.

Jakież przekleństwo spadać powinno na głowy tych co w społeczeństwie, któremu żadna inna siła nie pozostała na świecie krom patryotyzmu, patryotyzm ten negują lub fałszują jego pojęcie zacieśniając do interesów klas lub wyklucza-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 9 stycznia 1883.

Notatki o Gambecie.

Śmierć ludzi genialnych, — choćby oni już u schyłku lat, syci sławy i życia umierali, robi zawsze przykre, przygnębiające wrażenie, wrażenie próżni, która po nich zostaje. Uczucie to spotęgowywa się jeszcze, kiedy stajemy przed trumną człowieka, który dosyć żył, aby już czynów wielkich dokonać, ale za mało, aby wypełnić nadzieje przywięzywane do jego osoby przez współczesnych. Taki smutek wzbudza najświeższa mogiła, która pokryła popioły niezrównanego przywódcy francuskiej rzeczypospolitej.

Gambetta umarł, a dziś, kiedy go nagle zabrakło, odzywają się z różnych stron głosy, które pozbierane skrzętnie wspomnienia z życia znakomitego republikanina podają do wiadomości publicznej, dając przez to coraz wyraźniejszą charakterystykę tej wybitnej postaci.

U swoich ziomków Gambetta nie należał do figur — w pospolitem słowa znaczeniu — popularnych. Jedna tylko była chwila, — podczas wojny pruskiej — kiedy cały naród patrzał nań z uwielbieniem i słuchał z miłością jego głosu. Ale zaraz po zawarciu pokoju posypały się oskarżenia i krzyki całej rzeszy monarchistów, którzy w nim słusznie najniebezpieczniejszego przeciwnika widzieli i nieprzejednanych radykalistów, którzy w nim koniecznie odstępcę upatrywali, jakkolwiek do ich obozu nigdy nie należał. Ale jeżeli w ostatnich czasach paryscy socyaliści okrzyknęli zdrajcą Ludwika Blanc, a Clemenceau już ich nie zadawalnia, nic dziwnego, że i Gambetta, którego bystry umysł jasno pojmował, że oddanie Francyi na łup żywiołom skrajnym, byłoby jej moralną i materyalną zgubą, nie miał miru u byłych komunardów. Najniewdzięczniejszym z tych ostatnich okazał się Rochefort, w którego obronie Gambetta kilkakrotnie występował, a nawet ostatecznie wyrobił mu ułaskawienie. Nie było potwarzy, nie było wyrazu grubiańskiego, któregoby eks-mieszkaniec Numey nie rzucił w twarz człowiekowi, któremu nie mógł przebaczyć właśnie tego, że był mu winien wiele. Ileż to opowiadań nie pojawiło się w „Lanterne“ i „Intransigeant“ o lukullusowych biesiadach Gambetty, o jego kucharzu Trompette, który miał pobierać 100,000 franków pensyi, a zaprzęgach, pałacach i milionach prezydenta izby deputowanych. I było wielu takich, którzy chętnie tym baśniom wierzyli, i starannie je rozsiewali, a Gambetta nigdy się nie poniżył, żeby ubiegać się o względy motłochu, albo się przed nim usprawiedliwiać. P. Maurycy Szeps, wydawca i redaktor wiedeńskiego „Tagblattu“, opisuje rozmowę, jaką miał z Gambettą w czasie ostatnich anarchicznych rozruchów w okolicach Lyonu.

Wiem co mi obowiązek każe zrobić, miał powiedzieć ten ostatni, jeżeli inaczej być nie może, wzbudzę ruch wewnątrz samego tego poruszenia. Co za szczęście, że moja biedna matka nie dożyła tych dni. Obawa o mnie przyniosłaby jej większe cierpienia, niżeli śmierć nawet. Wszyscy ci anarchiści nienawidzą mnie, bo się mnie boją, a jeżeli kiedy wybuchną, to ich pierwsze ciosy na mnie spadną.

W pożyciu domowem Gambetta był pociągającym i umiał sobie jednać przyjaciół, o których nawzajem nigdy nie zapominał, zwłaszcza w dniach swojej świetności. Rozmawiając z gośćmi, siadał tak zawsze, aby ich lewem okiem, tem, które mu pozostało, mógł widzieć. Mimo braku drugiego oka miał spojrzenie bystre, przenikliwe, i nadawał mu wyraz będący w zgodzie ze słowami i ruchami swymi. Południowiec z pochodzenia i temperamentu miał fantazyę ognistą, która ubarwiała jego mowy dając im nadzwyczajny urok. Lubił występy zewnętrzne, ruchliwe i okazałe, otoczenie tłumne, a nawet wrzawę mas ludu. Wspomniany p. Szeps przytacza wyjątek z listu Gambetty, opisującego ogłoszenie rzeczypospolitej w Paryżu 4go września 1870 r. Idąc na czele niezliczonych tłumów na ratusz, zobaczył Gambetta rybaka stojącego nad Sekwaną, który z niezadowolnieniem przysłuchiwał się wrzawie płoszącej ryby od jego wędki i szukał cichszego miejsca. „Tej małej sceny (pisze Gambetta) pośród wielkiego historycznego zdarzenia, nie zapomnę nigdy. Ludzkość zginęłaby już dawno w gorączkowych porywach historyi, gdyby nie było takich rybaków.“

Gambetta człowiek odwetu, nie miał przecie awanturniczych planów walki z Niemcami. Opierał się przedewszystkiem na faktach. W polityce stawiał uczucia na drugiem miejscu, życzenia dopiero na trzeciem. Umiał on dobrze oceniać potęgę Niemiec i obliczał dobrze siły Francyi. Marzył o wielkich i długich przygotowaniach, o przymierzach i kombinacyach, któreby wojnie z Prusami niechybne zapewniły powodzenie. Zapewne, że mu chodziło o alians z Rosyą, chociaż w tym kierunku nie objawiał bardzo stanowczego zdania, ale że się o sympatye sfer rządowych rosyjskich nie ubiegał, tego dowodem jest nieprzychylne i niesmaczne wspomnienie, jakie zamieścił o nim półurzędowy petersburgski dziennik, w języku francuskim wydawany.

Przeczuwał, że nie on poprowadzi Francyę do walki odwetu i miał stałe postanowienie nie narażać swej ojczyzny na niebezpieczeństwo nowego starcia z niemieckim sąsiadem. O tem miał się wyrazić Gambetta w rozmowie z przytoczonym wiedeńskim dziennikarzem:

„Nie myślimy wcale o wojnie z Niemcami, i prędzejbym umarł, niżelibym dopuścił do tak awanturniczego przedsięwzięcia. Francya będzie spokojnie oczekiwać aż jej godzina wybije, a prawdopodobnie nie nastąpi to za życia obecnego pokolenia. A jeżeli ktokolwiek rozpowszechnia mniemanie, jakobyśmy chcieli teraz wystąpić w roli napastników, to jest to albo błąd, albo umyślna potwarz.“

Mimo to w lipcu 1880 r. miał w Cherbourgu, podczas jednej ze swych politycznych podróży, które mu dawały sposobność zapoznawania kraju ze swemi ideami i popularyzowania rzeczypospolitej, mowę, którą jego przeciwnicy we Francyi i część niemieckiej prasy uważali za wojenną manifestacyę. P. Freycinet pośpieszył dość pokornie upewnić świat o swem pokojowem usposobieniu, a Gambetta miał powiedzieć, że w Cherbourgu chciał wyrazić tę myśl: byliśmy słabi i dla tego grożono nam przez lat dziesięć, teraz wprawdzie nie grozimy nikomu, ale także nie czujemy obawy a przyszłość jest otwarta przed nami. Jesteśmy pokojowych zapatrywań, ale mamy dosyć sił i wytrwałości.

Oryginalne jest zdanie Gambetty podane w notatkach p. Szepsa o Wilhelmie pruskim. Miał on powiedzieć, że chociaż Moltke jest znakomitym strategiem a wojsko pruskie ma może najlepszą w Europie organizacyę, to jednakże osobistość cesarza Wilhelma, jest niejako sztandarem prowadzącym armię niemiecką do boju, którą umie natchnąć duchem prawdziwego męztwa i jednoczyć z różnych żywiołów zbitą całość w niezwyciężoną masę. Cesarz Wilhelm ma powagę i wpływ prawdziwego imperatora, a zwycięztwa wojsk prusko-niemieckich są w znacznej części jego zasługą. W jego naturze jest szczęśliwe połączenie średniowiecznego rycerza z nowoczesnym żołnierzem.

nia takowych, do związków krwi lub rasowych.

Zamiast szlachetnego narodu plamę zgnilizny przynoszą oni światu, zamiast spójni społecznej rozkład społeczny sprowadzają, zamiast harmonii narodów z której wykwita cywilizacya, furye rasowe zniszczenia i tępienia otwierają oni.

Potężny węzeł patryotyzmu to nie związek zwierzęcy, lub spółki handlowej — to żywa organiczna siła społeczna. A gdzie ona istnieje, tam drzewo narodowe burzami do ziemi może być pochylone; lecz gdy burze miną napowrót się podniesie i potężnym wzrostem wystrzeli w niebo, dając pod swym cieniem schronienie dla wszystkich dóbr człowieka.

Agitacye rosyjskie we Francyi.

(Ustęp z listu wychodźcy polskiego zamieszkałego we Francyi od r. 1832, rzucający światło na dzisiejsze stosunki w tym kraju).

Cahors 28 grudnia 1882.

Szanowny i kochany Panie! Za opłatek Bożego narodzenia, którym się z nami podzieliłeś, serdecznie dziękuję; matki nasze ten zwyczaj staropolski zachowują, a ja już mej świętej nieboszczki pozbawiony jestem i nikt o tem nie pomyśli, żeby mi to godło przyszłego zbawienia ludzkości i Polski corocznie w upominku przesyłać.

Tak jak ci pan Jakób donosił, w istocie mój Cahors, w którym się przez pół wieku wysiedziałem, z żalem opuszczam i w ognisku światowem, jak mówisz, myślę pozostawić moje popioły.

Czy Pan Bóg da mi się doczekać tych ważnych wypadków, na które się zanosi, to w Jego będzie woli, to tylko wiem, że w obecnej chwili otoczeni jesteśmy w Cahors, Tuluzie, Paryżu i w całej Francyi, najzaciętszymi sprawy polskiej nieprzyjaciołmi.

Wystosowali oni *ad usum Gambettae ejusque societatis* bajeczkę ułożoną przez Ignatiewa, Skobelewa, Aksakowa, Katkowa i panią Adam, ich powiernicę, następującej treści i osnowy:

„Naród polski nie istniał i nie istnieje, a to co polakami nazywają, składa się jedynie z kilku tysięcy szlachty, której rodowód zbiera z wielkim mozołem nasz S...... w Tuluzie. Ta garstka ludu niesforna, lecz bitna, umiała przez całe wieki burzyć spokój europejski, rozpościerając swoje panowanie z pod Krakowa, Gniezna i Poznania aż nad rosyjskie i niemieckie prawdziwe obszary i uciemiężając tam niegodziwie masę ludu wiejskiego religią, obyczajami i językiem przywiązaną dotychczas do swego kraju i do swych prawych władców“.

„Rozbiory Polski nie były w istocie jak odbiorem i wywołaniem praw odwiecznych dziejowych ze strony zaborców. Trzy państwa pograniczne zdołały tym sposobem poskromić wichrzycieli, którzy musieli uciekać za granicę i tam już od wieku szukać sposobności dla zadowolnienia ich żądzy podboju, na wszelkich polach bitew ostatniego i obecnego stulecia“.

„Wielka Rosya na Wschodzie, wraz z Francyą na Zachodzie trzymają w swym ręku losy świata.“

„Pierwsze z tych mocarstw dało przykład nieugiętej swej woli w oswobodzeniu swych ruskich i litewskich ludów z pod jarzma narzuconego im przez szlachciców. Uwłaszczenie włościan podjęte i wykonane przez Aleksandra II było dokończeniem tego wielkiego światowego dzieła“.

„Dziś gdy przemoc niemiecka Francyi i Rosyi zagraża, te dwa narody winny połączyć swe siły przeciw wspólnemu wrogowi, Francya odbierze aż do samego Renu, który jest prawdziwym jej krańcem, swoje dawne posiadłości, Rosya wydrze z rąk Austryi nieszczęśliwą ziemię Halicką i rusińską, gnieciona tam przez setki szlachty polskiej pozostałej po rzezi w r. 1846, którą słuszna zemsta ludowa sprowadziła“.

„Uwolni przytem z przygnębienia habsburgskiego rozliczne plemiona słowiańskie, nad któremi rozłożyła od dawna już swoją opiekę, a które czychają tylko hasła uwolnienia. Jeżeli szczątki jakie polskich rodzin na ziemi rosyjskiej pozostają, mrzonki a tembardziej zamachy ich przewódzców zupełnie zniweczonemi zostały przez przedsięwzięte w 1863 r. przez rząd, przez Murawiewa i tylu innych wielkich mężów stanu środki.“

„Szlachectwo polskie, kierowane przez Jezuitów i innych papiezkich nieprzyjaciół wolności, nie zagnieździ się już więcej na rosyjskiej ziemi, bo nawet zakup własności tej ziemi jest im nieodzownie wzbronionym. Ze strony Francyi wypada tylko mieć na ruchy polaków za granicą największe baczenie, żeby tak sprzymierzonemu świecie panslawizmowi z jej wielką rzecząpospolitą oporu bezsilnego nawet nie stawiali.“

„Gdy te wielkie polityczne plany do skutku doprowadzonemi zostaną, imię wielkiego Gambetty zajaśnieje promieniami najszczytniejszej chwały (nie mówiąc już o jasności złotem na nowo wyładowanych worków), i w ręku Rosyi i rzeczypospolitej francuzkiej pozostanie tylko miecz sprawiedliwości ziemskiej, którym bezkarnie niemcy świat podbijać chcieli.“

Takiej i podobnej treści mniemania przesiąkły już całą kupę . . . . która Francyą rządzi. Nawet niewinni ale nieszczęściem nie świadomi niczego co się u obcych dzieje — powtarzają je jak za panią matką pacierz. Z tego wszystkiego możesz sobie kochany panie wystawić, że w niewielkich łaskach polacy w ogólności u republikanów spółczesnych francuzkich pozostają. Owszem ci ostatni będąc a raczej chcąc być wiernymi sprzymierzeńcami naszych barbaryńskich ciemiężców, tem samem już stają się zawczasu naszymi zawziętemi nieprzyjaciołmi.

Z tem wszystkiem zdaje mi się, że jeszcze spokój europejski nie tak prędko będzie zerwanym i że ja jeszcze w Paryżu, a ty kochany panie w własnej chałupie na ulicy prowansalskiego królika na czas jakiś osiądziemy.

X.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Warszawa 5 stycznia.

Podczas gdy interesowane dzienniki krajowe i zagraniczne podają najsprzeczniejsze wiadomości o treści umowy zawartej pomiędzy Kurya a rządem moskiewskim, my zaczynamy doświadczać już dobrodziejstw owej umowy, podpisanej jak twierdzą w dniu 24 z. m., — a ogłaszając fakta jakie po sobie następować zaczną, chcemy dać poznać światu, dlaczego wiara w dotrzymanie jakichkolwiek zobowiązań ze strony Rosyi, jest niepodobieństwem.

Ojcowski rząd nasz podpisując przez pośrednictwo pełnomocnika swego umowę w Rzymie — mającą na celu ulgi dla ciemiężonego kościoła katolickiego i dla narodu — jedną ręką, — drugą podpisuje wyrok na wygnanie z kraju do Rosyi ośmdziesięcioletniego starca księdza, za to, że przed rokiem czy dwoma poważył się w swej parafii pobłogosławić małżeństwo dwojga unitów podlaskich! Tak, jest to fakt wymownie świadczący o wartości wszelkich moskiewskich przymierzy. — Rzeczywiście w roku zeszłym, a raczej zaprzeszłym ksiądz Wyrzykowski proboszcz kościołka św. Barbary w Warszawie udzielił Sakramentu małżeństwa parze unitów, którzy pomimo strasznego prześladowania nie porzucili wiary ojców. Przed trzema dniami (a więc w czasie kiedy spodziewane są wielkie ulgi *ex re* podpisanej umowy) staruszek jak powiadam blizko ośmdziesięcioletni porwany został z domu, osadzony w więzieniu, gdzie mu odczytano wyrok skazujący na trzyletnią deportacyę do Wołogdy.

Ze spokojem słuchał starzec czytania wyroku, a gdy skończono, zapłakał rzewnemi łzami. Nie dziwcie się. Łzy to żalu za ukochaną sercem i duszą ojczyzną, której ze względu na wiek, trudy podróży, postępowanie Moskwy ze skazanym — nigdy więcej oglądać nie będzie! — Łzy to wołające o pomstę do nieba, łzy ofiary poświęcającej życie dla sprawy ojczystej, dla wiary świętej.

Nie dziwcie się, że płacze starzec, któremu na obcej ziemi życie położyć przyjdzie, jeżeli płaczą ci, z pośród których go wyrwano. — Nowa ofiara; ubył jeden pracownik z winnicy pańskiej.

U.

(ps.) We wtorek d. 8 b. m. X. W. jak się dowiaduję, wywieziony zostanie.

Sprawy szkolne.

Nowy organ dydaktyki według metody Bakona.

W Krakowie 1882, str. XV i 288.

(Dalszy ciąg.)

Do skromności w odzieży i tego, co ona za sobą pociąga, nawykłaby młodzież przez używanie *mundurów*. Wiadomo, że sprawą umundurowania młodzieży zajmowano się u nas przed kilku laty; skończyło się jednak na niczem, a przecież nie ulega wątpliwości, że zaprowadzenie pewnej jednostajności w ubiorze młodzieży szkolnej przyczyniłoby się między innemi także do podniesienia karności, która u nas obecnie wiele do życzenia pozostawia. „Zacznijmy mundurami z grubego sukna, krajowego wyrobu, mówi p. Z. Zaprowadźmy je zrazu choćby tylko w obu kraju naszego stolicach, a środek ten mały, przeprowadzony konsekwentnie i wytrwale, może mieć ważne następstwa.“ W tym samym duchu przemawia bezimienny autor wydanej w r. 1878 we Lwowie maleńkiej lecz wiele zdrowych rad zawierającej broszurki p. t.: *Myśli do zasad koleżeństwa szkolnego.* Mówi on na str. 10: „w celu wzajemnego poznawania się i zachowania solidarnej kontroli lub niesienia sobie pomocy, pożądanem byłoby zaprowadzenie pewnej jednostajności w ubraniu... Krój sukni jest pojedynczy i stały, bo nie ulegający modzie i t. d.“ Zdaje się jednak, że przeciwnicy mundurków nie życzą sobie właśnie tej prostoty w ubiorze ani ułatwienia kontroli nad młodzieżą, przepełniającą nasze zakłady naukowe.

Po greckich następują dzieje wychowania u rzymian i izraelitów, poczem autor przechodzi do chrześcijaństwa. Tutaj (str. 30—32) daje p. Z. w obszernym ustępie słuszną odprawę ambitnym uroszczeniom germańskim, wypowiedzianym w powyżej przytoczonem dziele Schmida (t. V. str. 759), przez autorów chlubiących się *owem z istoty germańskiej płynącem zamiłowaniem wolności, co się na widok samowładnego jej ograniczenia oburza (!)*; przytacza fakta historyczne, które nie bardzo korzystnie świadczą o sposobie, w jaki germanowie ową ideę chrześcijańską po świecie roznosili. Saksonowie, szczepy słowiańskie jak obotryci, lutycy, sorabowie, łużanie a nawet szlązanie i wielkopolanie — a wreszcie litwini doznali na sobie w sposób nader dotkliwy tej misyi cywilizacyjnej. „Wielkie hasła: walki za ewangelię, cywilizacyę, postęp, kulturę wypisali oni na swoich sztandarach, a w krok za niemi postępowały rozbój, pożoga, zniszczenie pomyślności pierwotnych mieszkańców ziemi najechanej, pozbawienie ich wszelkich warunków przyrodzonego rozwoju, niewola i pogrążenie w rozpaczy. Oto uprawa zdobytej przez nich ziemi pod zasiew ich ewangelii.“

Po króciuchnym ustępie poświęconym arabom, przystępuje autor do poglądu na dzieje klasycyzmu. Ze zwykłą sobie otwartością wypowiada tutaj zapatrywania, które u bezwzględnych zwolenników klasycyzmu nie znajdą poklasku. „Kogóż — mówi — nie uderzy lekkość zdania, według którego w klasycyźmie spoczywać ma jedyny i jakoby żadną inną nauką zastąpić się nie dający materyał dydaktyczny i pedagogiczny? Ażaliż prócz mądrości starożytnych, nic więcej ludzkości nie zajaśniało takiego, przy czemby umysł oświecić i serce zagrzać zdołała?“ Jak z tych, a więcej jeszcze z dalszych słów p. Z., których tutaj nie przytaczamy, wypływa, nie występuje autor przeciw językom klasycznym bezwzględnie, ale pragnąłby je ograniczyć i do należytej równowagi z innymi działami nauk udzielanych w szkołach gimnazyalnych, sprowadzić; żadnego atoli szczegółowego wniosku w tym względzie nie czyni, ani myśli swej bliżej nie rozwija. Ponieważ zaś w naszych gimnazyach o żadnej przewadze jednego przedmiotu obowiązkowego nad drugim mowy być nie może, wypływa ztąd, że p. Z. ma tu na myśli znacznie stosunkowo większą liczbę godzin przeznaczonych na naukę języków klasycznych, niż na naukę innych przedmiotów.

Nie zamierzając wszakże uszczuplać zresztą pedagogiczno-dydaktycznego znaczenia klasycyzmu, pragnąłby tylko ująć mu na razie dwie godziny na tydzień w ostatniej klasie niższego i tyleż w ostatniej klasie wyższego gimnazyum, a obrócić je na wykład ekonomii, do której, jak o tem jeszcze niżej mówić będziemy, w obec opłakanych naszych stosunków wielką wagę przywiązuje.

Dalszy ciąg dziejów wychowania chrześcijańskiego, szczególniej ustęp o szkołach jezuickich i protestanckich, daje p. Z. sposobność do odparcia zarzutów czynionych kościołowi katolickiemu przez protestanckiego autora, któremu też w obszernym wywodzie (od str. 42—51) wykazuje jego stronniczość występującą w naciągniętych twierdzeniach, w których Baur usiłuje udowodnić, że od wystąpienia Lutra cała zasługa kierowania wychowaniem narodów spoczęła wyłącznie w ręku protestantów. Wykazuje dalej, że właśnie ci, co upatrując same ujemne strony w katolicyzmie wszystkie zasługi sobie przyznają „bez podniesionych do jasności zasad, bez oględnego przewodnika wspólnego, do pogańskich pojęć o władzy samopas wracają i *politycznemu despotyzmowi drogę otwierają*“.

Tak doprowadza nas autor do końca epoki I, a poświęciwszy jeszcze krótką wzmiankę Montaigne'owi owemu „przebiegłemu epikurejczykowi“ zaznajamia nas po krótce z życiem i zasługami *Bakona*. P. Z. atoli nie poprzestaje na tem, co Baur w sposób encyklopedyczny o Bakonie powiedział, lecz podawszy w osobnym ustępie „sumę postępów pedagogiki i dydaktyki po czasy Bakona“ przystępuje do epoki II. (Bakon i jego metoda 1620—1626), która właśnie stanowi punkt ciężkości niniejszego dzieła. Od str. 56—67 podaje nam na podstawie dzieła Kuno Fischera *Francis Bakon und seine Nachfolger. Leipzig 1875*, biografię Bakona, w której nie tyle mu chodzi o uwydatnienie wszystkich szczegółów jego życia, jak raczej o przedstawienie moralnej wartości i charakteru Bakona. „Wiadomo bowiem, że na moralnym charakterze Bakona nie małe ciążą zarzuty; od tych atoli, którzy się zawodowi edukacyjnemu poświęcają, czyto przykładając doń wprost rękę, czy też pisząc o nim, wymaga opinia *charakteru bez skazy*“. Taka rehabilitacya Bakona nie jest wcale rzeczą łatwą, zwłaszcza że B. jest *istną psychologiczną zagadką*. To też po przeczytaniu całej biografii przychodzi się do przekonania, że Bakonowi nie można wprawdzie przypisywać zarzucanych mu zbrodni, atoli oceniając go najłagodniej trzeba przyznać, że „jak Pyladem w przyjaźni, tak w cnocie obywatelskiej nie był Bakon Katonem“.

Tu następuje rzecz o dziełach Bakona w ogóle. Osobny rozdział poświęca autor Wiszniewskiemu, który w r. 1834 wydał dzieło „Bakona metoda tłomaczenia natury“, zawierające niedosłowny przekład jego *Novum organon*, lecz wykład myśli i ducha jego, zawartych w tem dziele. P. Z. poczytuje Wiszniewskiemu za zasługę, iż przez to dzieło zwrócił uwagę myślicieli na dzieła największej w filozofii powagi, chociażby wolał, aby W. podał był raczej dosłowny przekład, aniżeli wykład *Nowego organu;* zbija też jego twierdzenie, jakoby dzieła Bakona przedtem u nas nie były znane.

(C. d. n.)

Dział ekonomiczny.

Tygodnik finansowy.

Kraków d. 9 stycznia.

Niespodziana śmierć Gambetty powstrzymała nieustanny spadek kursów na giełdach, mianowicie zaś na paryskiej, gdzie nie rachując się ze względami patryotyzmu zadokumentowano ten wypadek zwyżką.

Giełdy zawsze są zwolenniczkami pokoju i najmniejszy wietrzyk zwiastujący burzę wojenną natychmiast je przestrasza. Zniknięcie z widowni przedstawiciela polityki odwetu i przymierza z Rosyą, sprawiło radość i dla tego przyjęto tę wiadomość podniesieniem kursów; na giełdzie wiedeńskiej przyczyniły się do tego w znacznej części równoczesne zakupna, jakie publiczność dokonywała lokując część uruchomionego 100 milionewego kapitału za noworoczny kupon. Zwyżka ta jednak niema najmniejszych oznak trwałości i lada najmniejsza przyczyna sprowadzić może znów reakcyę. Wprawdzie porównując kursa noworoczne z kursami przed 12 miesiącami na giełdzie paryskiej, spostrzegamy znaczną zniżkę takowych, akcye pospadały od 250 do 800 fr. na sztuce, i tak akcye Crèdit Toncier spadły o 465 fr., Crèdit lyonais — 325, Crèdit de France — 820, kolejowe także nie mniej, kolej północna o 400 fr., śródziemna 193 fr., południowa 153 fr. i t. d., renta zaś o całe 5 fr. Ogólna cyfra spadku wynosi 3 miliardy. O tyle w jednym roku Francya zubożała. Takie zaś straty ponieść i znaleść humor i możność do zaimprowizowania stałej zwyżki nawet bogatej Francyi będzie trudno. Dużo wody upłynie, zanim będzie mogła Francya te straty przeboleć, tem więcej, że i dzisiaj bardzo dużo jeszcze banków, kreacyi przedkrachowej, sztucznie tylko swe życie przedłużają i lada katastrofa może je życia pozbawić i nowe straty spowodować.

Na giełdzie wiedeńskiej nie przedstawia się w porównaniu z zeszłym rokiem sytuacya tak źle, lecz także nie zbyt świetnie, kurs rent prawie się nie zmienił, tylko kurs akcyj bankowych znaczniejsze różnice wykazuje. Usposobienie giełdy stoi w dziwnej sprzeczności z ogólnem handlowem i produkcyjnem położeniem monarchii.

Urodzaj był dobry, wywóz zboża znaczny, koleje wykazują dochody tak wielkie jak nigdy dotychczas, fabryki chociaż nie zbyt świetne, w każdym razie lepsze mają rezultaty aniżeli przed rokiem. Pochodzi to ztąd, iż giełdy nie są tem czem być powinny, nie stosują się do ogólnej potrzeby i położenia kraju, lecz wyzyskują tylko każdą okoliczność złą czy dobrą w samolubnych celach na swą korzyść, aby tylko ze szkodą publiczności zapełnić kieszenie spekulantów. Podatki nadmierne przyciskają ludność i potrzeba nie jednego lecz wielu lat urodzajnych, aby ogólne położenie do równowagi doprowadzić i postawić ludność nie już na stopie zamożności, lecz przynajmniej w możności życia bez troski o najbliższe jutro. Gdy to nastąpi, będzie mogła giełda bez niebezpieczeństwa popuścić cugle swej fantazyi i nie będzie potrzebowała używać różnych niezgodnych sztuczek, aby tylko publiczność na giełdę zwabić.

Ubiegły tydzień, który w kalendarzu giełdowym do nienormalnych się zalicza, gdyż miał tylko cztery dni giełdowe do pomyślnych zaliczyć się mogące, gdyż kursa z powodu śmierci Gambetty się podniosły; najwięcej jednakowoż na tem skorzystały ruble, które o całego centa się podniosły; w części przyczyniła się do tego wiadomość, iż minister finansów rosyjskich zdobył się na zapłacenie długu rządowego w ilości 50 milionów, które był winien oddać na Nowy Rok bankowi rządowemu, o możności czego jeszcze przed niedawnym czasem powątpiewano.

Szereg losów austro-węgierskich znów o jednę kategoryę wzbogacony wkrótce zostanie; rozpisana jest bowiem subskrypcya na losy węgierskiego czerwonego krzyża po 6 złr. 50 c., która trwać będzie do 22 stycznia, główna wygrana 120,000 złr., ciągnienie 1go marca b. r. Tym razem licząc na szał loteryjny uboższej klasy ludności do loteryi liczbowej, spróbowano sięgnąć do kieszeni tejże, aby wydobyć z ukrycia ciężko zapracowane drobne oszczędności, i tym sposobem zwiększyć zysk na zaciągnięciu pożyczki wprawdzie na patryotyczny i humanitarny cel, lecz i taki nawet cel czynu wytłomaczyć nie jest w stanie. Udział w subskrypcyi będzie wielki niezawodnie, lecz za to z

czasem straty ekonomiczne jeszcze większe przez wskazywanie drogi do łatwego bez pracy wzbogacenia się w czasach różnych teoryj socyalizmu i w przededniu jakiegoś dotąd nieokreślonego ustroju społecznego, który z tego fermentu wypłynąć musi.

Zagraniczne Ceny Zbożowe

w dniu 9 stycznia 1883 r.

Kurs zamienny 100 marek = 58 złr. 60 kr. 100 franków = 47 złr. 30 kr. w Banknotach.

Za 100 Kilogramów

Miejsce targu	Gatunek zboża	W monecie	Styczeń Kurs zagran.	Styczeń Kurs a. w. fl.	Marzec Kurs zagran.	Marzec Kurs a. w. fl.	Kwiecień-Maj Kurs zagran.	Kwiecień-Maj Kurs a. w. fl.	Czerwiec Kurs zagran.	Czerwiec Kurs a. w. fl.	Należyt. fracht. a. w. fl.	Pojedło a. w. fl.
Paryż	Pszenica	frnk.	25·60	12·11	26·—	12·30	26·40	12·49	—·—	—·—	—·—	0·59
Berlin	„	mrk.	17·50	10·26	—·—	—·—	17·90	10·50	—·—	—·—	2·83	
„	Żyto	„	13·32	7·80	—·—	—·—	12·92	7·56	—·—	—·—	—·—	
„	Owies	„	12·23	7·14	—·—	—·—	12·35	7·22	—·—	—·—	—·—	
Szczecin	Pszenica	„	12·17	—·—	—·—	—·—	18·40	10·55	18·25	10·43	—·—	
„	Żyto	„	13·60	7·45	—·—	—·—	13·35	7·70	13·50	7·92	5·32	
Kolonia	Pszenica	„	—·—	—·—	18·70	10·97	18·80	11·03	—·—	—·—	—·—	
„	Żyto	„	—·—	—·—	14·20	8·33	14·20	8·35	—·—	—·—	—·—	
Hamburg	Pszenica	„	12·27	9·98	—·—	—·—	16· 9	9·86	—·—	—·—	4·29	
„	Żyto	„	—·—	7·05	—·—	—·—	12· 9	7·53	—·—	—·—	—·—	
Lindau	Pszenica	frnk.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4·81	
Rorschach	„	„	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·11	
Romanshorn	„	„	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
Wrocław	Pszenica	mrk.	20·20	11·84	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·43	
„	Żyto	„	13·40	7·85	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·71	
„	Owies	„	13·50	7·91	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	
„	Spirytus	„	49·10	28·78	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	

Dział literacki i artystyczny.

Z niemieckiej niwy.

(Dalszy ciąg).

Zaleski — to Homer ukraiński, pełen intuicyi. Tony jego liry czyste i oryginalne, o charakterze głęboko religijnym — szczegóły nieraz bardzo piękne, ale całość utworów przeważnie chroma. Następnie wspomina Leixner o Malczewskim, Goszczyńskim, Chodźce, Korsaku i Odyńcu. Wszędzie zaznacza on, że Polaków patryotyzm i wiara ratowała od ujemnych wpływów byronizmu. Co najwięcej wyjątkiem tu Stefan Garczyński, ale i u niego przesyt bajroniczny zastąpiony czystym idealizmem. Talentów lirycznych Polska ma dość, za to brak jej dramaturgów. Nie są nimi Szujski, Starzeński. Utwory Fredry uznaje za komedye, ale nie czysto narodowe, gdyż większa część typów jego należy do manekinów scenicznych, już znanych z komedyj angielskich, francuzkich i niemieckich — niektóre tylko postacie powleczone barwą oryginalną. U Korzeniowskiego przeważają motywa ludowe; zdobył on sobie życie sceniczne, ale kapitulować musi z zalet artystycznych. Fredro syn, przypomina Leixnerowi — Mosera ale jeszcze w bardziej przesadnym tonie... Pod wpływem francuzkim rozwinęli się Narzymski, Lubowski, Zalewski. Bliziński zupełnie oryginalny, ale pod względem zapatrywań moralno-społecznych nierzadko cyniczny; znalazł nawet w tym kierunku naśladowców.

Najnowsza liryka polska nie imponuje, ale to już nie jej tylko wina — słaba strona to wszystkich literatur. Najlepsi zniknęli już lub zamilkli... Pozostali Asnyk, Sowiński; ostatni słabszy pod względem formy, fantazyi — ale idealne stanowisko, z którego traktuje swe przedmioty i zawsze szlachetny ton jego liry, zasługuje na uznanie.

Działalność Kraszewskiego jest dla Leixnera „eine erschreckende Fruchtbarkeit"; w niej odbijają się jakby w zwierciedle czasu wszystkie koleje Polski od r. 1840 do dni dzisiejszych. Jeśli jaki zarzut zrobiłby Kraszewskiemu to ten, że nie zmuszony potrzebą pisał zbyt wiele i wskutek braku czasu do wykończenia wiele z swych utworów pozbawił artystycznej finezyi w ogóle i w szczególe... Orzeszkowa zdaniem Leixnera: die geistvolle Vertreterin berechtigter Frauenemancipations-Gedanken; Sienkiewicz: ein gesundter mit Humor begabter Dorfnovellistiker; Lam wreszcie: ein leider ziemlich rasch verpufftes Talent.

Na tych charakterystycznych sądach kończymy przegląd leixnerowskiego szkicu. Zastrzegając się, iż zamiarem naszym było jedynie streszczenie uwag niemieckiego autora, przedstawienie biegu jego myśli co do literatury naszej — wstrzymujemy się od wszelkiej krytyki zdań powyżej przytoczonych; bo niezawodnie takowa wypaśćby musiała obszerniej od samej interesowanej rozprawki... Zresztą trudnoby nam nawet zdecydować się na skalę, którąby najstosowniej należało ją ocenić. Rzecz to bez nadzwyczajnych pretensyj, obraz rozwoju literatury polskiej bez sekcyonowania jej na epoki, ogólny rzut oka na dzieje polskiego ducha, z uwzględnieniem chwil tylko najważniejszych, indywiduów stanowiących epoki... Ich dobór, charakterystyka i układ traktatu świadczy, iż pióro swe autor zwilżył nietylko w bezbarwnym płynie dobrych chęci, tem mniej zuchwałej ignorancyi... Ręka jego pewna siebie i dla nas — łagodna, życzliwa; nie lawiruje ona wśród utartych frazesów, ale odważnie kreśli sądy śmiałe, czasem za śmiałe i niesłuszne, ale przeważnie trafne — a zawsze świeże i oryginalne.

Ogólne więc wrażenie z pracy Leixnera odnieśliśmy wcale korzystne i wobec niesłychanie pobieżnej wzmianki Scherra, pomylonej kompilacyi Puffke'go — uznajemy ją za miniaturę polskiej literatury, ale miniaturę najlepszą, najwierniejszą — jaka się dotąd z pod pióra cudzoziemców ukazała.

Jeżeli historya literatury powszechnej przechodzi siły jednostki, niełatwem jest i zadanie, którego się podjął dr. Weddigen. Pracę bowiem jego — sit venia verbo — nazwalibyśmy „odwróconą historyą literatury powszechnej". W. przedsięwziął uwydatnić ślady, jakie geniusz niemiecki w wiekowym swym pochodzie a raczej losie przez Europę całą na jej częściach pozostawił; opowiedzieć gdzie, jak i o ile wniknęła filozofia Kantów i Heglów, wionął duch Lessinga i Goethego; jak pierwsza z nich wycisnęła swe potężne piętno na myśli narodów, a drugi na ich poezyi...

Materyał ogromny, a trzeba go znać w całości i częściach, do których nic dodać, z których nic ująć nie można. Trzeba tu wiedzy poglądowej przy zmyśle krytycznym co do szczegółów, gruntowego wykształcenia estetycznego i wielkiej intuicyi artystycznej przy bogatym zasobie dokładnej a tak suchej bibliografii. Cóż dopiero mówić o najtrudniejszej ze wszystkiego a niezbędnej „mierze" i spokoju, by się nie zbłąkać w duchowym labiryncie, ugrupować i sklasyfikować owoce ducha ludzkiego, unormować ich stosunki.

A wreszcie jak względne, różne, sprzeczne mogą być w tej olbrzymiej dziedzinie pojęcia i zapatrywania na formę i postać, pod jaką miało miejsce oddziaływanie żywiołów umysłowych, uleganie lub wzajemne się przejęcie. To cały snop światła, w którym główne promienie uchwyci tylko oko duszy zbrojne w mikro- i tele-skop wiedzy. Weddigenowi tymczasem towarzyszy tylko — anioł dobrych chęci. Jakie mu tenże oddał usługi, a o ile mu nie wystarczył — zdecydujemy później. Streszczać dziełka nie będziemy, gdyż do tego się ono nie nadaje. Rozmiar jak na olbrzymi materyał jest tak skromny, iż sam oryginał jest niemal tylko essencyą przedmiotu, niemal zbiorem dat, autorów, tłumaczów i dzieł.

Jeżli zatem miniatura nasza będzie chromać na brak całości organicznej, wina to pierwowzoru, który nie jest jednolitym, ale mozaiką dwudziestu kilku obrazków, co najwięcej chyba nicią wad twórczych z sobą złączonych.

Galeryę tych obrazków podzielił Weddigen na 6 części. Do pracy swej przystępuje on z wszelką otuchą, bo sama Opatrzność ojczyźnie jego jak najszczęśliwsze dała stanowisko. Zajmując punkt środkowy Europy, Niemcy zostały n[illegible]ko wybrane na ognisko, któreby koncentrowało w sobie wszystkie promienie ducha, a później nawzajem niemi świat obdarzało.

T. Zadurowicz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd rzeszowski. Pierwszy numer tego pisma zawiera zajmujące artykuły, a zwłaszcza te, które odnoszą się do miejsca, między innemi „Przechadzki po Rzeszowie," „Budżet miasta Rzeszowa," „Spory miejscowe," a nakoniec w odcinku „Z przeszłości Rzeszowa." Otóż właśnie jest to zaletą dzienników prowincyonalnych, że ułatwiają poznanie stosunków miejscowych, które nieraz korespondenci do dzienników stołecznych, mając swoje partykularne sympatye i antypatye w fałszywem przedstawiają świetle. Jedną rzecz mielibyśmy do zarzucenia przeglądowi, a mianowicie zamieszczenie w odcinku artykułu „z aktów kryminalnych." Jeżeli cudzoziemskie dzienniki lubują się w rozgrzebywaniu tego błota społecznego, to pocóż je wprowadzać do naszych. Ojcobójstwa, bratobójstwa, morderstwa i różne zbrodnie w poczciwym dzienniku nie powinny się mieścić. Pocóż niemi oswajać czytelników, — lepiej byłoby zamiast aktów kryminalnych zamieszczać wiadomości popularno-naukowe, wynalazki najnowsze, rzeczy artystyczne, bibliograficzne — a wyrzucić z porządnego pisma obydne opisy występków, które zaciekawić mogą, ale tylko szkodę czytelnikom przynoszą.

Sprawy sądowe.

Rozprawa opozycyjna.

Podajemy dziś dalszy ciąg rozprawy opozycyjnej o konfiskatę Nr. 132 „Gazety Krakowskiej", której podanie w jednym ciągu uniemożebnił nam brak miejsca; już zaś powody zasadnicze w jednym z poprzednich numerów Gazety przywiedzione nie pozwoliły nam traktować tej sprawy pobieżnie i podać jej przebiegu zbyt krótko.

Oto przebieg dalszej rozprawy:

P. prokurator rządowy wyprowadziwszy z inkryminowanego artykułu „Zarząd kraju" ośm szczegółowych zarzutów uczynionych jakoby przez „Gazetę Krakowską" bezzasadnie panu namiestnikowi, utrzymuje w końcowem przemówieniu, że każdy z tych zarzutów opiera się na zmyślonych lub przekręconych faktach i ma na celu wykazanie jakoby niedołęztwa pana namiestnika J. Eks. hr. Alfreda Potockiego w zarządzie Galicyi, zwalenie na niego winy za zły jakoby ekonomiczny stan Galicyi, zochydzenie go przez to niesłusznie w opinii kraju i wywołanie przeciw jego rządom publicznej pogardy. Zarzuty te mieszczą w sobie zatem istotne znamiona występku z §. 300 ustawy karnej i dla tego p. prokurator państwa wykazawszy już na wstępie rozprawy, że „Gazeta Krakowska" wytknęła sobie osobę pana namiestnika za specyalny niejako cel swoich napaści, uprasza, by trybunał prasowy stanął w obronie zaczepianej niesłusznie powagi pana namiestnika i zatwierdził zarządzoną przez prokuraturę państwa konfiskatę Nr. 132 „Gazety Krakowskiej".

Po przemówieniu p. prokuratora udziela przewodniczący głosu stawającemu osobiście wydawcy i redaktorowi „Gazety Krakowskiej" Emilowi Szwarcowi, który na obszerny wywód p. prokuratora odpowiada:

Przedewszystkiem dziwię się bardzo, że świetna prokuratorya państwa w Krakowie wytoczywszy tutaj przed wysokim trybunałem przez usta samegoż p. prokuratora rządowego, cały szereg kryminalnych zarzutów przeciw „Gazecie Krakowskiej" i wykazawszy jak na dłoni, że „Gazeta Krakowska" aż w ośmiu rozmaitych punktach inkryminowanego artykułu pod napisem: „Zarząd kraju" popełniła występek z § 300 ust. karnej, nie wytoczył „Gazecie Krakowskiej" procesu kryminalnego o mniemane zbrodnie, zwłaszcza, że według zdania p. prokuratora, a czego niby liczne konfiskaty mają dowodzić, „Gazeta Krakowska" ma być niepoprawnym i jakoby *specyalnym* wrogiem JE. pana namiestnika i jego rządów, co dotąd utrzymywało o sobie tylko „Słowo" rosyjskie we Lwowie, czyniąc nam z tego pochlebny z resztą bardzo jak dla dziennika polskiego zarzut. A przyznam się szczerze, że byłoby to nam bardzo przyjemnie — co więcej proszę pana prokuratora jak najusilniej w imieniu własnem i moich kolegów, ażeby nam wytoczył proces kryminalny o zarzucone występki czy też zbrodnie! Dlaczego? Oto z tej prostej przyczyny, że świetna c. k. prokuratorya państwa nie mogłaby tak jak przy konfiskacie taić się przy procesie z motywami swojego wystąpienia, lecz musiałaby te zarzuty swoje, jasno i dowodnie sformułować. W takim zaś razie nam jako obwinionym służyłyby wszelkie środki obrony a w szczególności proceduralne środki dowodowe. I pokazałaby się wtedy przed opinią publiczną kraju, bo przed sądem przysięgłych obywateli, ażali nasze zarzuty zawarte w inkryminowanym artykule są zbrodniczem jakoby bałamuceniem tejże opinii publicznej, czy też mieszczą w sobie tylko dozwoloną ustawami i w faktycznym stanie rzeczy uzasadnioną a więc słuszną krytykę działalności władzy rządowej „naszego" — jak mówi pan prokurator — namiestnika. Lecz snać sprawa nie musi być tak czystą i jasną, jakby się to z przemówienia p. prokuratora okazywało; zbrodnie imputowane „Gazecie Krakowskiej," mimo zarzutu, że jest niepoprawna i *specyalnie* antinamiestnikowską, nie muszą i tem razem zawierać w sobie istotnych znamion wymaganych materyalnem prawem, skoro p. prokurator nie wytoczył nam procesu. Loiczny zaś z tąd wniosek jest taki, że p. prokurator zarządzając konfiskatę nie opierał tego zarządzenia na przepisach ustawy materyalnej, bo brak tu zupełny momentów prawnych, lecz opierał ją na indywidualnej opinii czy też *specyalnem* natchnieniu i z niego też czerpie dzisiejsze swoje zarzuty, które wątpię by wysoki trybunał podzielał trzymając się ściśle przepisów ustawy karnej. Z mojej strony uczyniłbym jedną usprawiedliwiającą mnie poniekąd uwagę, mianowicie, że o zarzutach świetnej c. k. prokuratoryi uczynionych naszemu pismu i to w tak obfitej liczbie, dowiedziałem się dopiero teraz i dlatego sprawia mi to poniekąd trudność odpowiedzieć na nie natychmiast i z tej też przyczyny uzasadnioną jest tem bardziej nasza preferencya do rzeczywistego procesu karnego — gdzie walczy się otwartą zupełnie bronią. Ponieważ jednak świetna prokuratorya unika takiego procesu — ponieważ dalej chodzi tu o mowę *serdecznych przekonań, których inkryminowany przez p. prokuratora artykuł „Gazety Krakowskiej" pod napisem: „Zarząd kraju" był szczerym acz skromnym tylko wyrazem*, przeto nie waham się ani chwili służyć szczegółową odpowiedzią na uczynione nam szczegółowe zarzuty.

W tym względzie zauważać muszę przedewszystkiem, że niewytłumaczoną dla nas zupełnie jest rzeczą, dlaczego świetna prokuratorya skonfiskowała cały artykuł nr. 132 „Gazety Krakowskiej" od góry do dołu, zostawiwszy tylko szczery jego napis, skoro wstęp tegoż artykułu zawierał — jak sam pan prokurator przyznaje — niewinny tylko wywód, jak dalece świat cały a w względnie społeczności państwowe postąpiły naprzód w pochodzie cywilizacyjnym w ostatnich dwudziestu pięciu latach. Zarzut p. prokuratora, że ten niewinny wcale wstęp napisanym był na to by w końcu wykazać, że władza „naszego" pana namiestnika czy też sprawowanie jej jest *niecywilizowanem* — jest zupełnie niesłusznym. Najprzód bowiem redakcya „Gazety Krakowskiej" nie miała intencyi czynić bezpośrednio panu namiestnikowi takiego zarzutu, jak to poniżej wykażę, a powtóre zestawiając ten niewinny zupełnie a *cywilizacyjny* ustęp pod napisem „Zarząd kraju" wywołałby był pan prokurator przeciwny skutek jak ten, który redakcyi w napisaniu tego artykułu zarzuca, to jest czytelnik nie byłby posądzał pana namiestnika o niecywilizowaną władzę, co przecież nie byłoby grzechem ze stanowiska kodeksu karnego. Już więc konfiskata tego ustępu inkryminowanego artykułu nie jest we własnej argumentacyi i interesie świetnej prokuratoryi uzasadnioną.

Dalej zauważać muszę a co dla nas jest również rzeczą niewytłumaczoną, że pan prokurator mając przed sobą artykuł z wyraźnym napisem „Zarząd kraju" omawiający krytycznie nasze stosunki wyprowadza ztąd zarzuty jakby bezpośrednio li p. namiestnika hr. Potockiego dotyczące, skoro dzięki Bogu nie cały zarząd kraju jest w ręku pana namiestnika, lecz sprawują go obecnie także władze autonomiczne. Jak nieuzasadnionem jest w tym względzie obwinienie pana prokuratora, świadczy najlepiej fakt, że po ośmiu wyliczonych tutaj przez niego zarzutach, które upatruje w takiejże ilości ustępach inkryminowanego artykułu — napisano wyraźnie słowa: „Oto jest bilans siedmioletniej czynności naszej publicznej." Nie pisaliśmy zaś artykułu naszego o „Zarządzie kraju" dla tego, że skończyło się właśnie siedmiolecie rządów pana namiestnika lecz dla tego, że dnia 4 września 1882 otwartym miał być sejm krajowy — pod jego więc rozwagę oddaliśmy ten bilans siedmioletniej naszej czynności publicznej.

Z tem wszystkiem skoro pan prokurator uważa, że wadliwości, które wytknęliśmy, a którym przypisujemy ruinę materyalną i zawichrzenie społeczno-narodowościowe w kraju, dotknąć miały li pana Potockiego, i w odparciu naszych twierdzeń zarzuca, nam kłam przytaczając ze swojej strony rzekomo usprawiedliwiające fakta, przeto pozostawiając p. prokuratorowi zupełną swobodę przekonania i myśli w tym kierunku odpieram przed wysokim trybunałem jego zarzuty jak następuje:

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kraków d. 9 stycznia.

Kuryerek krakowski. W wczorajszym numerze naszego pisma donieśliśmy, iż pomiędzy innemi ofiarami nadesłano na pomnik Mickiewicza 25 liwrów od polaków i włochów, którzy się w wigilią Bożego narodzenia łamali opłatkiem w Turynie. Składka ta z tak daleka nadesłana dobrze wróży o mickiewiczowskim opłatku. — Że się grosz zbierze jesteśmy tego pewni, ale popłynąłby obficiej, gdyby nie dziwna jakaś bezczynność, czy tajemnica, jaką się komitet pomnikowy otacza. Ilekroć zachęcaliśmy znajomych do zbierania składek wilijnych odpowiadano nam: „Wszak jest już 72,000 złr. z górą, a nic nie robią". Suma ta zapewne jest niedostateczną dla wystawienia pomnika odpowiedniego geniuszowi i zasługom wielkiego poety — zapewne nieodpowiednią także narodowi — lecz i ci mają słuszność, którzy narzekają na komitet i zarzucają mu, że zmarnowawszy z wdowiego grosza 1000 franków na „spłoszoną kraskę" jednego widocznego kroku naprzód nie zrobił. Dziwny jakiś fatalizm cięży na nas, że w każdej sprawie narodowej okazujemy się bezradnymi, że każdej sprawy kierunek obejmują ludzie ciężkiego usposobienia, bawiący się formułkami, naradami, a skutkiem tego każda snem błogim zasypia, co budzi powszechne niezadowolenie i niechęć. Tak i w sprawie pomnika skutkiem tego powstało pewne w masach zobojętnienie. Energiczny marszałek mógłby jedynie wzruszyć ten ciężki mechanizm i przeprowadzić narady w czyn. Nie dziwimy się, że przy tylu zajęciach niepodobna mu poświęcić tyle czasu pomnikowi, ile wymaga — lecz mamy nadzieję, że się do niego nagle i gorąco zabierze. Cały kraj oczekuje niecierpliwie czynu, a gdy nadejdzie rozpoczęcie na seryo budowy, to jeszcze posypią się datki i datki hojne — ależ raz zacząć trzeba!

Ślizgawka. Otóż nakoniec stanęły wody i wreszcie amatorowie ślizgawki mogą używać tej ulubionej zabawy. Zamożniejsi a dorośli ślizgacze, oraz nadobne panie, żądne popisu na lo-

dzie, używają — jak się wyraża „Czas“ — *sportu łyżwiarskiego* w ogrodzie Potockich, obok botanicznego. Tamto towarzystwo łyżwiarskio wyprawia co rocznie maskarady, przy dźwiękach muzyki i oświetleniu ogniami bengalskiemi. — Zwykłą zaś ślizgawką ochoczą, żywą, niewymuszoną zabawia się młodzież szkolna na stawie Zwierzyniockim. Kilku przedsiębiorców biednych umiatają go ze śniegu, czasami nawet zalewają wodą wyboje i rysy, a za opłatą paru centów można do woli rozrywki używać. Jeżeli członkowie Towarzystwa łyżwiarskiego mają pewne swoje prawidła, zwyczaje i konwenanse, podług których ślizgać się trzeba i zabawa odbywa się eleganacko, to zato na stawie zwierzynieckim idzie ta rozrywka z duszą, ochotą i zapałem młodocianym, a choć muzyka nie przygrywa młodzieży szkolnej, to niezawodnie lepiej się bawi, używając siły krzepiącej gimnastyki, przypominając Krasickiego: „trzykroć szczęśliwszy wiek kwitnącej młodzi“.

Bal kostiumowy. W skutek licznych zapytań i zgłoszeń, komitet balu kostiumowego donosi, iż Koło literackie codziennie od godziny 6—8 wieczorem, w lokalu swem (Rynek 16, I piętro) udziela wszelkich informacyj co do kostiumów, daje rysunki i wzory do wyboru, zestawia grupy i t. d. Od dnia 10 stycznia rozpoczyna się w Kole w tychże godzinach wydawanie biletów na bal.

Wspólne winy, dramat ludowy Jana Galasiewicza art. dram., grany w zeszłym roku w Warszawie, przedstawionym zostanie wkrótce na benefis panny *Wojnowskiej*. Utalentowana ta artystka, która w każdej roli zadawalnia widzów, a szczególnie też Filomenę w Kościuszce gra z nieporównanym humorem, zasłużyła, aby na jej przedstawieniu benefisowem publiczność okazała, że umie ocenić talent i usilną pracę.

Nominacye. Najwyższem postanowieniem z 26 grudnia z. r. nadał cesarz w uznaniu znakomitych usług oddanych przy zakładaniu ksiąg gruntowych adjunktowi sądowemu Włodzimierzowi Mańkowskiemu tytuł i charakter sekretarza rady.

Namiestnik zamianował sierżanta rachunkowego 56 pułku piechoty, Karola Tyrlika, kancelistą przy c. k. dyrekcyi policyi w Krakowie.

C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Franciszka Wyrwalskiego bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Sprostowanie. W wczorajszem doniesieniu o obrazach nadesłanych na wystawę Sztuk Pięknych, powinno być, zamiast Binkiewicza portret niewiasty — portret *Stachowiczowny*.

Cennik monet i medali wydawany przez p. Kurnatowskiego, obejmuje 2100 sztuk, między któremi kilka bardzo rzadkich i parę nieznanych. Dodatek stanowią dwie tablice, przedstawiające rysunek monet, które dotąd w żadnem dziele nie były pomieszczone.

„Przyjaciel domowy“ i „Gazeta wiejska“ nadesłała nam numer noworoczny. Już samo to, że pismo to przy nader trudnych warunkach dla piśmiennictwa u nas, potrafiło utrzymać się przez lat 30, najwymowniej przekonywuje o pożytecznej jego działalności. Nadmieniamy także, że p. Czyński, który w przeszłym roku wystąpił z redakcyi, objął napowrót kierownictwo, co tylko na korzyść pisma przemawiać może.

W Kuźnicach obok Zakopanego, otwartą została dnia dzisiejszego c. k. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

† **Antoni Łubiński**, jeden z weteranów 1831 r., oficer wojsk polskich, umarł 6 stycznia przeżywszy lat 80.

Teatry prowincyonalne. W Rzeszowie bawi obecnie towarzystwo dramatyczne p. Baczyńskiego i zamiast pomniejszych utworów, porywa się na większe, których nie jest w stanie przedstawiać jak np. Halkę! Oprócz trupy p. Baczyńskiego istnieją jeszcze w Galicyi towarzystwa Piaseckiej, Lasockiego, a położenie wszystkich bardzo smutne. W Królestwie Polskiem jest z 10 wędrujących teatrów, po większej części jeżeli nie doborowych, to przynajmniej znośnych, którym się nie najgorzej powodzi. Nasze galicyjskie są rekrutowane zwykle z ludzi początkujących, nie mających wyobrażenia o graniu; przedsiębiorcy sami nie umieją nadać ani kierunku scenie, ani instrukcyi aktorom, nie posiadają ani dekoracyi, ani garderoby, ani przyborów teatralnych. Wiecznie w długach, wiecznie w ręku lichwiarzy, dzielą swą biedę z aktorami, a nieraz nie mają czem pierwszych potrzeb życia zaspokoić. Nic więc dziwnego, że taki teatr nie może oddziaływać pożytecznie na publiczność i szczepić w niej zamiłowanie do sztuki. Sądzimy, że jeżeli sceny stołeczne otrzymują subwencye, to byłoby bardzo stosownem, żeby wybrać choć jedno towarzystwo dramatyczne lepsze i udzielić mu subwencye choćby niewielką, aby tym sposobem i mieszkańcy prowincyi mieli udział w dobrodziejstwie posiadania lepszego teatru, jakiego tylko Lwów i Kraków doznaje. Myśl tę poddajemy pod rozwagę ludzi dbałych o rozwój sztuki dramatycznej i znających doniosłość jaką na uszlachetnienie społeczeństwa wywiera a posługę oddaje ojczystej mowie.

Tygodnik Illustrowany, przeszedł jak wiadomo, w ręce nowych właścicieli, a mianowicie firmy księgarskiej Gebethnera i Wolffa, oraz prf. Pawińskiego i dotychczasowego redaktora Ludwika Jenikego. Właśnie otrzymaliśmy Nr. 1 seryi czwartej. Naturalnie z pierwszego numeru trudno wyrokować, czy nowi wydawcy pismo to rozwiną i podniosą, ale strona zewnętrzna a mianowicie papier i drzeworyty są jakby zapowiedzią, że i treść będzie bardziej zajmującą i więcej ożywioną, a Tygodnik wyjdzie z dotychczasowej nieruchawości, jaką mu zarzucano. Otrzymał też inseratową okładkę.

Jubileusz Jenikego, zasłużonego redaktora najprzód „Księgi świata“, a od 23 lat „Tygodnika illustrowanego“ obchodzono w Warszawie. Cichy ten, sumienny i niezmiernie pracowity człowiek, zacnością charakteru i czystością zasad zjednał sobie powszechny szacunek. Koledzy na pamiątkę 25-letniej działalności redaktorskiej wręczyli mu album ze swymi portretami i srebrny kałamarz. Jenike, oprócz redagowania „Tygodnika“, któremu się z pedantyczną starannością poświęca, zasłużył się na polu piśmienniczem starannym przekładem arcydzieł literatury niemieckiej jak Körnera „Zriny“, Goethego „Torquato Tasso“, „Ifigenia w Taurydzie“ i „Herrman i Dorothea.

Panna Deryng stanowczo opuszcza scenę i ostatni raz wystąpi 13 stycznia w komedyi Sardou „Mieszczanie na prowincyi“. Powodem wyjścia z teatru tej artystki jest wyjście za mąż.

Szkoła rzemieślnicza dla kobiet zostanie otwartą w Warszawie, za staraniem hr. Cecylii Zyberg Platerowny. Uczennice będą miejscowe, płacące rocznie za całe utrzymanie i naukę 175 rubli, oraz przychodnie za opłatą miesięczną trzech rubli. Pierwszy kurs obejmuje naukę szycia, cerowania, znaczenia, rysunku, kaligrafii i rachunków. Na drugim kursie nauka wykwintniejszych robót kobiecych, ortografii, rachunków i rysunków geometrycznych. Na trzecim krój i krawieczyzna, reperacye tiulów i koronek, rysunki z wzorów architektonicznych, korespondencya po polsku. Rzemiosła objęte programem, których nauka codzień po południu udzielać się będzie, są: szewctwo damskie i dziecinne, introligatorstwo, kwiaciarstwo, krawiectwo, ponczosznictwo, malowanie na porcelanie, szmuklerstwo i rękawicznictwo.

Generał Chanzy w Warszawie bawił w r. 1879 jadąc z Petersburga, przez dwa tygodnie zwiedzając z zajęciem miasto, a nawet dwukrotnie cmentarz powązkowski. Wbrew dzisiejszym zapatrywaniom swoich współziomków, okazywał bardzo życzliwe usposobienie dla polaków, a Warszawa podobała mu się wielce.

Most kolejowy na Wiśle pod Dęblinem, stawiający się dla kolei Dęblińsko-Dąbrowskiej, będzie zarazem tak zbudowany, aby służył i do ruchu zwyczajnych wozów. Długość jego wynosić będzie 250 sążni.

Portret Gambetty na prędce wykonany, rozesłano jako dodatek przy pierwszym numerze „Tygodnika Illustrowanego“.

Helena de la Seigliere. Towarzystwo francuskie w Warszawie daje przedstawienie tej sławnej komedyi, a główną w niej rolę hrabiego gra jej naczelnik *Coquellin*. Otóż dowiedziawszy się, iż rola hrabiego należy do najlepszych kreacyj Żółkowskiego, uprosił go, aby w niej wystąpił. Ciekawem będzie porównanie gry dwóch wielkich artystów, lecz znając dokładnie przewyborną grę Żółkowskiego, nie lękamy się wcale, aby go francuz pokonał.

Kasy pożyczkowe gminne powiększają się coraz bardziej w Król. Polskiem, tak, że ich liczba przeszło 860 wynosi.

Wydzielenie tlenu z powietrza Według podania *Revue Scientifique* p. *Margis* w Paryżu wynalazł sposób wydzielania tlenu, za pomocą kilkakrotnego przeciskania powietrza przez błony kauczukowe pod pewnem ciśnieniem. Wiadomo, że powietrze składa się z 21% tlenu i 79 blisko azotu, oraz bardzo maleńkiej ilości kwasu węglowego. Przez pierwsze przeciśnięcie stosunek zmienia się na 40 tlenu i 60 azotu — po drugiem tlen wynosi 60 po trzeciem 80 a po czwartem 95 części.

Jeżeli odkrycie to rzeczywiście się sprawdzi, to doniosłość jego w przemyśle byłaby nadzwyczaj wielką.

Panika w Pekinie. Dzień 4 listopada zeszłego roku przeraził okropnie mieszkańców stolicy niebieskiego cesarstwa. Przebudzili się oni w spokoju i wybornym humorze, gdy nagle ujrzeli... kursujące po ulicach dorożki, zupełnie jak w pierwszej lepszej stolicy barbarzyńców europejskich. Powstał tedy lament i popłoch niewymowny, Pekińczycy bowiem są pewni, że ten szatański wynalazek zapowiada — koniec świata.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 11 stycznia: „Wujaszek Alfonsa,“ Dobrzańskiego; „Hannibal ante portas,“ Gawalewicza; „Nieszczęśliwi.“

Sobota 13 stycznia: „Stryj Sam,“ komedya W. Sardou.

Niedziela 14 stycznia: „Złodziejka.“

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedziele 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Nikanora i Jana dobr.* We czwartek: *Higiniusza i Leoncyusza.*

Sprawy miejskie.

Wybory do Rady miejskiej lwowskiej.

Dnia 6 b. m. w południe zebrało się w sali kasyna mieszczańskiego we Lwowie bardzo liczne grono wyborców zaproszone przez wydział Koła politycznego.

Posiedzenie zagaił w imieniu wydziału Koła politycznego Dr. Roszkowski wyłuszczając cel zebrania. Mowca oznajmia, że dnia 19 z. m. grono przeszło 300 osób zbadawszy program czynności przyszłej reprezentacyi miejskiej, ułożony przez wydział Koła, wybrało obszerniejszy komitet wyborczy. Program ten pragnął atoli wydział Koła zakomunikować ogółowi wyborców i zwołał w tym celu zgromadzenie ogólne w sali ratuszowej dnia 3 b. m. Zebranie to jak wiadomo udaremnione zostało i dla tego też wydział Koła zaprosił wyborców na dzisiaj w celu wyboru komitetu ściślejszego, któryby się zajął ułożeniem listy radnych. Mowca wyraża przytem nadzieję, że zajścia wywołane na zebraniu dnia 3 b. m. nie osłabią szeregów obywateli, *którzy tylko interes miasta mają na celu*; w końcu zachęca mowca, by *inteligentna część wyborców* trzymała się solidarnie a przełamie wszelki sztuczny opór.

Następnie Dr. Czerkawski zająwszy krzesło prezydyalne, udzielił głosu p. Janowi Dobrzańskiemu w celu przedstawienia przezeń kandydatów do ściślejszego komitetu przedwyborczego.

P. Jan Dobrzański przedstawia przedewszystkiem zebranym, że wydział Koła zanim ułożył listę tego komitetu, porozumiał się z poważnemi komitetami, zawiązanemi przez inne koła wyborcze, jak np. przez rękodzielników, przez syndyka m. Lwowa itp. Zadaniem głównem komitetu, który obecnie ma być wybrany, będzie zgromadzenie dokoła siebie *ludzi dobrej woli*. W tym celu *powinien on zawrzeć kompromis z komitetami poważnemi*. Jest wielka nadzieja, że porozumienie między tego rodzaju komitetami przyjdzie do skutku. Dzisiaj po południu np. ma się odbyć zgromadzenie wyborców zwołane przez komitet mieszczan, rękodzielników i przemysłowców. Zdaje się, że z tym komitetem nastąpi porozumienie, gdyż dotychczas przy wszystkich wyborach rękodzielnicy i przemysłowcy szli ręka w rękę z inteligencyą. Wszystkie zresztą warstwy społeczne w mieście mają mniej więcej jednakową liczbę wyborców i wszystkie powinny mieć mniej więcej równą liczbę reprezentantów w Radzie. Wychodząc z tego założenia proponuje mówca wybór następujących obywateli do komitetu ściślejszego: Bałłaban Józef, Bochyński Julian, Bodyński Maksymilian, Budzynowski Leon, Dr. Byk Emil, Dr. Czerkawski Euzebiusz, Dobrowolski Tadeusz, Dobrzański Jan, Dr. Dziubiński Marceli, Fränkel Emanuel, Dr. Gerstmann Teofil, Głodziński Ksawery, Dr. Goldmann Bernard, Gołąb Jędrzej, br. Gostkowski Roman, Groman Karol, Dr. Gross Piotr, Ihnatowicz Jan, Heppe Edward, Kornecki Adolf, Dr. Löwenstein Bernard, Madejewski Feliks, Maly Józef (inżynier), Merunowicz Teofil, Michalski Michał, Niemczynowski Stanisław, Ornstein Hersch, Piepes Jakób, Dr. Popiel Juliusz, Dr. Rieger Zygmunt, Dr. Roszkowski Gustaw, Sawicki Michał, Dr. Schaff Szymon, Stwiertnia Paweł, Stanowski Antoni, Swisterski Wiktor, Soleski Józef (profesor), Dr. Semilski Teobald, Wachnianin Anatol, Wilkowski Erazm, Widmann Karol, Wnorowski August, ks. kan. Zabłocki, Zacharjewicz Julian, Dr. Zucker Filip.

Przemawiał następnie rękodzielnik p. Sierociński podnosząc, że mieszczaństwo zawsze idzie ręka w rękę z inteligencyą, lecz inteligencya z natury rzeczy nie zna dokładnie stosunków mieszczaństwa, nie może więc dokonać trafnego wyboru, dlatego mowca wnosi wybór jeszcze pięciu rękodzielników. — Wniosek ten popiera p. Gromann proponując nadto wybór pięciu przemysłowców.

Następny mowca dr. Zgórski Alfred przemawia za zajęciem jak najprzyjaźniejszego stanowiska wobec komitetu rękodzielników, który popołudniu w sali ratuszowej ma być wybrany. P. Merunowicz proponuje przyjęcie do listy wyborczej jeszcze jednego kupca w osobie p. Schayera.

Poczem przystąpili zebrani do wyborów kartkami. Rezultat skrutynium wypadł w myśl przedstawionej listy z wyjątkiem pp. Sawickiego, Merunowicza, tudzież radców Bocheńskiego i Budzynowskiego, a wreszcie p. Zacharjewicza, którzy prosili o wykreślenie ich nazwisk, a wstawienie w listę rękodzielników; wybrano także pięciu przemysłowców.

Na odbytem tegoż samego dnia popołudniu w ratuszu miejskim — przy zamkniętej galeryi — zgromadzeniu wyborców zaproszonych przez komitet mieszczan, rękodzielników, przemysłowców i właścicieli realności, któremu przewodniczył wiceprezydent miasta p. Dąbrowski, wybrano komitet centralny złożony z 150 obywateli.

Pogrzeb Gambetty.

Z niespodziewaną jednomyślnością uczciła Francya zwłoki swego wielkiego obywatela; pogrzeb Gambetty był uroczystością narodową, która wykazała zgodne uznanie zasług, twórcy Rzeczypospolitej i obrońcy kraju przeciw najazdowi niemieckiemu.

Naprożno monarchiczne dzienniki przypisują niesłychany udział ludności w pogrzebie, prostemu zaciekawieniu, a prasa radykalna rzuca się na *oficyalny* pochód urządzony dla zmarłego „Cezara“ — każdy bezstronny przyznać musi, że cała niemal Francya opłakuje zgon tego, który w najcięższych chwilach, nie zwątpił o jej przyszłości. Poniżej podajemy dokładny opis tymczasowego pogrzebu Gambetty, gdyż wiadomo ciało ma być na żądanie rodziny przewiezione do Nizzy.

Już od godziny 8 tłumy ludu spieszyły do placu *de la Concorde*, gdzie kirasyerowie obsadzili wszystkie przystępy do pałacu Bourbon. Na balustradzie ogrodu tuileryjskiego siedziało mnóstwo osób, a niektórzy włazili nawet na głowy stojących tam posągów. Tylko statua Alzacyi, była zupełnie wolna; osłonięto ją czarnem suknem, a trójkolorowa chorągiew powiewała nad nią.

Fasada parlamentu była nadzwyczaj efektownie ozdobiona; ściany okryte czarnem suknem z srebrnemi brzegami, a obok każdej kolumny stały wielkie srebrne świeczniki z płonącemi pochodniami. Z dachu spadał na schody olbrzymi 1.500 metrów długi kawał krepy, a na balkonie i stopniach doń prowadzących, leżały wieńce różnobarwne, w malowniczym nieładzie.

Wśród głuchego łoskotu bębnów ściągały się ze wszystkich stron piesze i konne pułki, cała niemal załoga Paryża. Wyruszyło razem dwa bataliony gwardyi republikańskiej, 11 batalionów piechoty liniowej, szwadron „*Garde de Paris*, 2 szwadrony dragonów, szwadron kirasyerów i 2 baterye artyleryi, wszystkiego 14.000 piechoty, 1000 koni i 12 dział.

W wielkiej sali gdzie na wysokim katafalku leżały zwłoki Gambetty, zebrało się ciało dyplomatyczne i inne zaproszone osobistości. Między innymi byli obecni hr. *Zichy*, ks. *Hohenlohe*, lord *Lyons*, generał *Menabrea*, *Essad basza* i członkowie poselstwa greckiego, którzy pierwsi przybyli, rumuńskiego i innych; senatorowie jak *Freycinet* i *Say*, deputowani różnych odcieni, i rodzina.

O $^3/_4$ na 10 służący przedsiębiorstwa „*des pompes funebres*“ usunęli wieńce i wzięli trumnę na ramiona, a kiedy ją wkładano na wspaniały wóz pogrzebowy, dokoła słychać było łkania. Tak opuścił na zawsze te sale człowiek, którego głos w nich tyle razy potężnie się rozlegał.

Z pałacu inwalidów, 21 strzałów armatnich dało znak, że ciało wielkiego patryoty opuszcza stolicę kraju, wojskowy gubernator Paryża, generał *Lacointe*, dobył pałasza i rozpoczął pochód, a na widok trumny, podniósł się olbrzymi okrzyk *Vive la Republique!*

Na czele postępował oddział kirasyerów, który torował drogę, pośród olbrzymich mas ludu, za nim wieziono na czterech wozach przeszło 4.000 wieńców nadesłanych z różnych stron, a za temi postępował zwolna wóz pogrzebowy zaprzężony 6 końmi okrytemi kirem. Na trumnie leżała gałęź palmowa, a na niej wieniec niezapominajek, przysłany przez jedną wieś alzacką. Przed trumną postępowali wyborcy z *Belleville* niosąc olbrzymi wieniec, Za ciałem postępowała rodzina, a obok niej najbliżsi przyjaciele zmarłego, jak: *Spuller*. Paweł *Bert*, *Challemel-Lacour*, *Reinoch Dumangin* i inni.

Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentowali generał *Pittie* i pułkownicy *Bruyére* i *Lichtenstein*. Dalej kroczyli wszyscy ministrowie z wyjątkiem chorego p. *Duclerc*, senatorowie pod przewodnictwem p. *Peyrat*, deputowani z p. *Brisson* na czele, sztab i generalicya z generałami *Gallifet* i *Campenon*, a wreszcie niezliczone deputacye, między któremi uważano alzacką, mianowicie 7 towarzystw alzackich z Paryża, alzacko-lotaryngska, wolnomularska loża, posłowie do parlamentu niemieckiego p. *Cable* z *Strasburga* i p. *Antoine* z *Mec* i deputacye z *Colmar*, *Mec*, *Mülhouzy*, *Saarburga*, *Falcburga* i innych miast i miasteczek alzacko-lotaryngskich; kiedy przechodzili obok posągu Strasburga odkryli głowy a dzieci zawołały *vive la France!* Za niemi szła „liga patryotyczna“ z poetą *Deroulede* na czele, który miał zawołać *vive la revanche*. Wychowańcy liceum *Louis le grand* nieśli wieniec, na wstążce którego był napis: „dla Gambetty męża odwetu“. Młodzież szkoły politechnicznej wystąpiła w swoich zgrabnych mundurach *in corpore* i zwracała powszechną uwagę.

Przez ulicę Riwoli postępowano zwolna z powodu niezmiernego natłoku. Obliczano, że milion ludzi wzięło udział w pogrzebie, wszystkie okna w ulicach, przez które pochód kroczył, były zajęte. Nawet na drzewach siedziało mnóstwo ludzi, a balkony były tak przepełnione, że co chwila obawiano się nieszczęścia.

Przez ulicę *Turbigo* i plac *de la Republique* wszedł pochód do właściwego kwartału robotniczego, gdzie obawiano się demonstracyi nieprzyjaznych ze strony komunardów, ale mimo olbrzymich tłumów nie zaszedł żaden przykry wypadek, chociaż wszystkie warsztaty były zamknięte, a 300.000 robotników nie miało w tym dniu zajęcia. Nie widziano tam wprawdzie wiele żałobnych chorągwi, ale publiczność okazywała w ogóle przyjazne u-

sposobienie względem zmarłego. Wszędzie odkrywano głowy za nadejściem trumny. Nareszcie po czterogodzinnym pochodzie, przybyło ciało na *Pere la chaise* o godzinie 2.

Cmentarz przedstawiał dziwne i wzruszające widowisko. Mur przy bramie wchodowej był wyłożony czarnemi portyerami, a na trójnogach były ustawione urny, z których buchały płomienie. Dla trumny urządzono estradę, a dla mówców rodzaj trybuny. Dragoni zamknęli wszystkie boczne uliczki, w których natłoczyła się publiczność. Nad ciałem zatknięto olbrzymią chorągiew z napisem „la France“, a na komendę jenerała *Lecointe* wojsko sprezentowało broń.

Wtedy wstąpił na trybunę prezydent Izby deputowanych p. *Brisson* i drżącym od wzruszenia głosem rozpoczął swoją przemowę.

Przebiegłszy w krótkości życie Gambetty, wspomniawszy o jego zasługach w 1870 r. powiedział: „Czy mamy wszelką nadzieję stracić? nie moi przyjaciele! nie łzami, ale przysięgą i czynami czci się takich zmarłych, tak republikanie będą strzedz rzeczypospolitej i potrafią skupić swoje narodowe siły. Ten wielki udział ludu zmusza nas do tego. Nasz ból nie powinien być niepłodnym. Przysięgnijmy wobec trumny, około której przyjaciele, obywatele, mężowie wszelkich stronnictw, armia i dzieci naszych drogich prowincyj się gromadzą, że będziemy pracować nad urzeczywistnieniem tego zjednoczenia, które było życzeniem Gambetty. Niech żyje Francya! niech żyje Rzeczpospolita!“

Minister sprawiedliwości *Devès* miał mowę w imieniu rządu.

Pozdrowił zwłoki wielkiego obywatela. Strata takiego człowieka jest żałobą narodową. Ojczyzna opłakuje dziś syna, który ją gorąco kochał i bronił. Niezatartymi rysami naznacza nam postać zmarłego, jego miłość ojczyzny, ufność w jej losy w dniach, kiedy ją szczęście zupełnie opuściło, i dążenie, aby nie pozwolić na upadek jej stuletniej wielkości. Jego życie było całkiem oddane na usługi Francyi i Rzeczypospolitej, a nigdy nie rozłączał w swem przekonaniu tych dwóch pojęć. Zmarł przedwcześnie, ale pozostawia ojczyznę panią swych losów, szczęśliwą i wolną, pod szanowanym i sprawiedliwym rządem. Pamięć Gambetty, połączona z narodową historyą, będzie żyć wiecznie w sercach wszystkich patryotów.

Krótkie przemówienie jenerała *Billot*, zrobiło wielkie wrażenie.

„Przychodzę, aby w imieniu armii ostatni złożyć hołd wielkiemu obywatelowi i patryocie, którego Francya i Rzeczpospolita straciły. W dniu dzisiejszym łączy się armia z ludem dla wspólnej żałoby. Armia jest ciężko dotknięta i dzieli swe uczucia podziwienia, szacunku i żalu pomiędzy dwa nazwiska, Gambetty i Chanzy'ego; Gambetty, który wśród największych nieszczęść nie zwątpił o ojczyźnie i Chanzy'ego, który był jej najlepszym jenerałem. Żegnam cię Gambetto w imieniu armii, którą kochałeś, i która wzajemnie ciebie kochała“.

W imieniu alzacko-lotaryngskich deputacyj przemawiał p. *Chauffour*.

„Podczas wojny był Gambetta duszą naszej ojczyzny; w zgromadzeniu narodowem był przedstawicielem naszego bolu; po oderwaniu naszych prowincyj, w nim pokładaliśmy nadzieję. Umarł wielki przyjaciel Alzacyi i Lotaryngii, ale Francya nasza droga ojczyzna, żyje silna i gotowa pójść za głosem swego przeznaczenia pełnego sławy. Niech żyje Francya, niech żyje Rzeczpospolita“.

Pan *Kable* z Strasburga nie przemawiał ze względów politycznych.

Dalej przemawiali w imieniu Izby adwokackiej p. *Falateuf*, następnie p. Henri *Martin*, członek akademii, w imieniu rządu obrony krajowej p. *Cuzot*, w imieniu senatu *Peyrat* i *Isambert* w imieniu „Republique française“.

O godzinie 3ciej ukończono mowy. Potem odbyła się defilada deputacyj i wojska.

Ciało spuszczono do tymczasowego grobu, na worek napełniony lotaryngską ziemią, na którym był napis: *Lotharingia memor, violata non domita.*

Późno w nocy powracało wojsko do Paryża, w którym wrzało już zwykłe życie.

Przegląd polityczny.

Jutro odbędzie się uzupełniający wybór posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal. W tym celu odbyło się w Sokalu w sali Rady powiatowej bardzo liczne zgromadzenie wyborców włościańskich, z którego obszerną relacyę podaje korespondent „Gazety Narodowej“ z Sokala. Według tej relacyi ksiądz r. g. Lewicki z Tartakowa zaatakował od razu na wstępie kandydata p. Aleksandra Hulimkę z Mycowa głównie argumentem, dlaczego on, kiedy rusin, nie należy do stowarzyszeń moskalofilskich, jak np. Tow. imienia Michała Kaczkowskiego i t. p., czemu nie udał się o poparcie do „Rady ruskiej“, a w konkluzyi podnosi kandydaturę kanonika Juzyczyńskiego, bardzo gorąco zalecając ją wyborcom. „Na to — pisze korespondent — powstał ksiądz kanonik Kowalski r. gr. ze Spasowa i wygłosił mowę, ale taką, jakiej jeszcze nigdy w życiu mojem nie słyszałem! Pierwsza jej cześć była tak rzewną, że słuchacze aż łzy w oczach mieli, druga część była znów tak silną, tak porywającą i przekonującą, a nadto tyle jest w niej powagi, rozsądku i imponującej odwagi cywilnej, że wszyscy oniemieli pod jej wrażeniem. Wrażenie było nie do opisania. Świętojurzec chciał coś odpowiedzieć, lecz zentuzyazmowani wyborcy powitali go okrzykami oburzenia, tak, że dobrowolnie umilkł. P. Hulimka przemówił krótko a bardzo stosownie, a na to wśród rzeczywistego zapału całego zgromadzenia ogłoszono go kandydatem. W końcu zamknął obrady p. Stanisław Polanowski stosownem przemówieniem w ruskim języku. Ze zwieszonemi głowami opuścili moskalofile salę obrad, przekonawszy się dowodnie, że ludu nie mają za sobą i że skończył się czas, kiedy oni mogli przemawiać w imieniu całego kleru ruskiego bez obawy, ażeby ktoś odważył się zadać im kłam“.

Nie wszystko zresztą idzie ugodnie i składnie w sztucznym obozie rusińskim. Ostatnie numera „Słowa„ i „Diła“ dają na to jaskrawe dowody.

Partya staro russka recte rosyjska, która się pisze przez dwa *s* i stronnictwo, które się nazywa ukraińskiem a w wyrazie „ruski“ używa tylko jednego *s*, postawiły wprawdzie niby wspólnego kandydata w okręgu wyborczym żółkiewsko-sokalskim, ale nie odbyło się to bez pewnych nieprzyjemnych zajść, o których się dowiadujemy z polemiki toczącej się między organami ruskimi. Z polemiki tej wypływa przedewszystkiem jasno, że kandydatura p. Barwińskiego była bardzo silnie popierana i że jego zwolennicy z niechęcią uchylili głowy przed kanonikiem Juzyczyńskim i tylko dla świętej zgody — jak pisze „Diło“ — nie wystąpili osobno.

Mimo to jednakże „Słowo“ wyraziło drugiego stycznia b. r. przekonanie, „że usiłowania polaków przedsięwzięte w celu rozbicia jedności galicyjskich rusinów znalazły oddźwięk w łonie *młodszej braci*, która zerwała solidarność przy mającym nastąpić wyborze posła do Rady państwa“.

W odpowiedzi na to „Diło“ twierdzi, że artykuł ten „Słowa“ opiera się częścią na kłamliwych częścią na przekręconych faktach, że komitet przedwyborczy powinien wyjaśnić cały przebieg sprawy na podstawie bezstronnej prawdy i jasnych dokumentów; w przeciwnym bowiem razie, strona napadnięta (tj. stronnicy p. Barwińskiego) musiałaby w obronie nie tylko własnej, ale w obronie dobra ogółu, stanowczo wyjaśnić, kto intryguje ze szkodą Rusi, i wyraża wreszcie nadzieję, że i wyborcy powiatów Żółkiew-Sokal-Rawa są dobrze obznajomieni z akcyą wyborczą prowadzoną w tych okręgach, będą dobrze wiedzieli jak postąpić, aby sprawa ruska odniosła zwycięztwo.

Dnia 4 b. m. odbyło się we Lwowie posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego dla Galicyi wschodniej. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o zawiązanych już komitetach miejscowych i powzięto uchwałę co do tych komitetów, które się jeszcze nie ukonstytuowały.

Zjazd delegatów we Lwowie odbędzie się dopiero dnia 28 lutego.

„Dziennik Polski“ donosi: „Dnia 4 b. m. stawał hr. Roman Potocki przed wyborcami w Brzeżanach. Przedewszystkiem usprawiedliwił się, dlaczego nie mógł tego uczynić przed wyborami i podziękował za powierzony mu mandat. Następnie oświadczył hr. Potocki, że będąc dopiero przez krótki czas posłem, nie może złożyć sprawozdania ze swych czynności, a w końcu dodał, że na nowem stanowisku starać się będzie usilnie o urzeczywistnienie projektu kolei żelaznej z Zadwórza przez Brzeżany do Podhajec, tudzież o zaprowadzenie sądu kolegialnego w Brzeżanach“.

Charakterystyczna to relacya a jeszcze charakterystyczniejsze sprawozdanie i program poselski.

Jak donoszą z Berlina, utrzymuje się tamże wieść, że rada związkowa zająć się ma wkrótce przedłożeniem do ustanowienia zasad, według których postępować się ma przy zakładaniu strategicznych kolei żelaznych lub przy adaptacyi kolei żelaznych do celów strategicznych. Dotyczące przedłożenie wypracowanem będzie w pruskiem ministeryum wojny. Jako potwierdzenie przypuszczenia, że kilkakrotne w ostatnich dniach konferencye ministra wojny Kamecke z cesarzem stoją w związku z zamierzonem powiększeniem artyleryi, podają fakt, że mianowany niedawno jeneralnym inspektorem artyleryi generał Voigts-Rhetz już na swojem dawniejszem stanowisku jako dyrektor ogólnego departamentu wojennego reprezentował zawsze potrzebę powiększenia artyleryi.

W dniu 6 b. m. podpisano w Berlinie niemiecko-serbski układ handlowy i konsularny.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 9 stycznia. „Wiener Ztg“ donosi: Cesarz nadał księciu arcybiskupowi Salcburskiemu godność tajnego radcy, z uwolnieniem od taks.

Wiedeń 9 stycznia. Komisya przemysłowa Izby panów przyjęła bez zmiany dowód uzdolnienia.

Berlin 9 stycznia. „Nordd. Ztg.“ wyraża zgodę swą na opinie „Paix“ organu Grévy'ego, skoro dziennik ten mówi:

Francya ani pragnie, ani się lęka wojny; znajduje się ona zatem w tem samem położeniu co Niemcy i każde mocarstwo świadome swej odpowiedzialności; mniej pokojowemi wydają się „Nordd. Ztg.“ oświadczenia „Siècle“ a organu Brissona przedstawiające go jako męża odwetu. Brisson nie życzy sobie wprawdzie zrobić z odwetu wyłącznego celu swej polityki, ale zawsze odwet jest dla niego celem! Będziemy więc oczekiwali, powiada organ kanclerza niemieckiego, a jeśli Brisson znajdzie się kiedyś w położeniu dania swym celom praktycznego wyrazu, nie zrobi tem niespodzianki Niemcom.

Berlin 9 stycznia. Kaznodzieja Hapke odmówił w antisemickim procesie Liebermanna złożenia zwykłej przysięgi jako świadek przed prezesem sądu Lionem, który ma nie być chrześcianinem. Rozprawa została odroczoną. Hapke skazany został na 300 marek grzywny.

Rzym 9 stycznia. Papież dnia 25 stycznia ma obsadzić wakujące stolice biskupie w prowincyach polskich Rosyi.

Rzym 9 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie ze służby, na własną prośbę, generalnego sekretarza barona Blanc.

Podług „Stampy“ proces Valerianiego będzie miał miejsce przed sądem policyi poprawczej.

Paryż 9 stycznia. Izby zbierają się jutro. Wybór prezydyum ma być wszakże odroczony, gdyż wielu deputowanych jest jeszcze nieobecnych.

Ojciec Gambetty obstaje, aby zwłoki jego syna przeniesionemi zostały do Nicei.

Paryż 9 stycznia. W Chalons odbył się pogrzeb Chanzy'ego.

W pochodzie wzięli udział: przedstawiciel prezydenta Rzeczypospolitej, minister wojny, minister spraw wewnętrznych i ambasador rosyjski. Oprócz tych 18tu komendantów korpusów, 16 jenerałów dywizyi, 22 jenerałów brygadierów i mnóstwo oficerów niższych stopni.

Pochód żałobny trwał całą godzinę, a udział publiczności był bardzo liczny.

Paryż 9 stycznia. Alzatczycy wnieśli petycyę o pozostawienie zwłok Gambetty w Paryżu.

Londyn 9 stycznia. Choroba Gladstona jest nic nie znacząca, cierpi on głównie na bezsenność.

Madryt 9 stycznia. Kombinacya przyszłego gabinetu: Prezes Sagasta, minister wojny Martinez-Campos, spraw zewnętrznych Pelago-Cuesta, rozbiła się. Kryzys trwa dalej.

Madryt 9 stycznia. Król polecił Sagaście utworzenie nowego gabinetu, który będzie się składał z tych samych żywiołów co i poprzedni, tylko Comacho nie przyjmie w nim udziału.

Lyon 9 stycznia. Rozpoczął się tu proces przeciw uwięzionym anarchistom. Wszyscy wypierają się udziału w spisku i w zamachu z bombami w restauracyi teatralnej. Podają tylko, że zajmowali się propagandą socyalistyczną.

Krapotkin jeszcze nie był przesłuchiwany.

Kursa telegraficzne z d. 9 stycznia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·90. Renta 77·70. srebrna. Renta złota 95·85. Renta złota węgierska 118·20. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 834·—. Akcye kredyt. 284·10. Londyn 119·40 Napoleony 9·48. Lombardy 136·25. Losy z roku 1864 167·50. Akcye kolei Karola Ludw. 289·50. Akcye Lwow. Czerniow. 167·25. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 158·75. Akcye Anglo-Banku 114·—. Oblig. indem. galicyjsk. 97·50. Losy prem. węgierskie 114·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 143·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 195·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. Marki 58·60. Ruble 116·77. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. 5% Renta pap. 91·70.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin, z d. 9 b. m. 1883, r.

Banknoty austr. 170·40. Krótki Wiedeń 170·45. Krótka Warszawa 199·75. Banknoty ross. 199·80. 5% Listy Zast. Pol. 62·20. 4% Listy Likwid. 54·85. Akcye Kol. Kar. Ludw. 126·50. Akcye kredyt. 498·50.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10^{\cdot}_{34}$ rano	$9^{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{42}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9^{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6^{\cdot}_{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd: $6^{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9^{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11^{\cdot}_{14}$ po poł.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 10 Stycznia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 —	117 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 —	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ IIem. 100 złr.	86 —	87 —
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	100 25	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	295 —	298 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	19 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 25	99 75
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 —	88 —

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 5 Stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	77 —	77 15
4·2% „ srebrna 100 złr.	77 80	77 95
4% „ złota 100 złr.	95 95	96 15
5% „ pap. 100 złr.	91 70	91 85
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 75	85 90
5% „ papierowa 100 złr.	85 —	95 15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 —	94 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	115 25	115 75
Boden-Credit 200 „	214 —	215 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	286 20	286 50
Kredyt. węg. 200 „	287 50	276 —
Niższo-Austr. 500 „	840 —	850 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	834 —	836 —
Unionbank 100 „	112 10	112 40
Verkehrsbank 140 „	142 —	143 —
Bankverein 100 „	105 80	106 10
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	166 75	167 50
Elżbiety 210 „	209 25	209 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2728	2734
Franc. Józefa 200 „	193 75	194 25
Morawsko-Szląska 200 „	23 50	24 —
Lwowsko-[c]zerniow. 200 „	167 25	167 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	196 75	197 25
Południo „ 200 „	136 —	136 50
Tramwaj 200 „	219 25	219 75
Węg.-gal. 200 „	158 50	159 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	159 —	159 50
Węg. zachod. 200 „	163 —	163 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 —	94 50
Alföldzkie 200 „ „	94 80	95 20
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 50	98 75
„ 1870 200 „ „	98 50	— —
„ 1872 200 „ „	101 40	101 70
„ 1873 200 „ „	101 10	101 30
Ferd. półn. „	105 40	105 80
„ 1872 300 złr. sr. za 100	105 50	106 —
„ 1876 100 złr. sr. „	— —	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	95 50	95 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 80	93 10
„ 1867 300 „ „	99 50	100 —
„ 1868 300 „ „	94 80	95 30
„ 1872 300 „ „	93 75	94 —
Rudolfa 300 „ „	100 20	100 60
„ 1869 300 „ „	100 10	100 40
„ 1872 300 „ „	100 20	100 40
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 60	91 80
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 —	99 50
4% Cisańskie 100 „	109 70	110 —
3% Serbskie 100 fr.	32 50	33 50
3% Tureckie 400 „	25 25	25 75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	108 25	108 75
4% Żeglugi Dunaju 100 „	114 —	115 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	— —
4% 1854 Losy 250 „	119 —	119 75
4% 1860 Losy 500 „	130 50	131 —
„ „ „ 100 „	138 —	— —
Losy 1864 100 „	167 60	168 10
Węgierskie 100 „	114 —	114 25
M. Wiednia 100 „	122 30	122 80
Kredytowe 100 „	171 50	172 25
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	22 75	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	20 —
M. Krakowa 20 „	— —	— —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 —
Palfy 40 „	36 50	37 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 25	12 75
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	53 25	54 25
M. Salzburgu 20 „	— —	— —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 —	27 50
Windiszgrätz 20 „	36 50	37 50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.